

Wokół dziejów dwudziestoletniej młodości narodziło się wiele, upowszechniając celowo czy nieświadomie, mitów i nieporozumień. Pomimo, że wielu z nas jeszcze ten czas pamięta, nasza wiedza o tamtych dziejach jest znikoma. Za interesowanie historią naszego kraju gwałtownie wzrosło w ostatnich latach, dlatego i na łamach naszej „Gazety” przedstawiamy obiektywną i wyważoną relację krakowskiego pisarza i historyka Olgierda Terleckiego, w wyborze dotyczącym formowania się wschodniej granicy i polityki odrodzonego państwa. Czynimy to ku pamięci, a także ku naucz.

W połowie 1919 roku powoli stabilizuje się wewnętrzna sytuacja państwa. Ciepło jednak Polska jest „fenomenem bez granic”. Wschodnie rubieże kraju stają w ogniu walki, również niejasna jest sytuacja Śląska — w Wersalu zapada decyzja o przeprowadzeniu plebiscytu. Nie tylko nie uspokoiło to sytuacji, ale wręcz ją zaostrzyło. Pomimo braku realnych szans na powodzenie — zaczęła być żywiołowo powstawać wielkopolska — w nocy z 16 na 17 sierpnia 1919 wybuchła na Śląsku powstanie, nazwane potem pierwszym. Po 10 dniach zostaje krwawo stłumione. W Warszawie myślenie w tym czasie niemal wyłącznie o Wschodzie...

Piłsudski zjechał z Warszawy i osobiście nadzorował ofensywę, którą 28 czerwca, w sam dzień podpisania Traktatu Wersalskiego, rozpoczął gen. Iwyszkiewicz. Po zajęciu walkach zajął 15 lipca Tarnopol, i to już był koniec. Część sił przeciwnika wyparto jeszcze wcześniej od Chyrowa do Czechosłowacji, reszta uciekła za Złoczów. Petruszewicz zakotwiczył w Kamieńcu Podolskim, gdzie spotkał się z rezydującym tam właśnie Dyrektoriatem. Ale z tą formacją polityczną stosunki miał zawsze raczej chłodne, ponieważ w gruncie rzeczy zamierzał utworzyć osobne państwo ukraińskie obejmujące Galicję wschodnią ze Lwowem, Przemyślem, Bieszczadami i Krywiną, Bukowinę zajęta już przez Rumunów i Ruś Zakarpacką był przyznana Czechosłowacji. Nierówność podobnego zamysłu była oczywista. Wkrótce też przysłał Petruszewicz poddaństwo u Denikina, ponieważ na jakieśkolwiek poparcie godzącego się właśnie z Polską Dyrektoriatu zupełnie już nie mógł liczyć. Potem zresztą znowu zmienił miał barwę, by wreszcie całkowicie zniknąć z horyzontu.

W liście doręczonym do Piłsudskiego, datowanym 9 sierpnia 1919 i wysłanym z „kwatery w polu” sugerował Petlura, już wtedy prezes Dyrektoriatu z dodatkowym tytułem Głównego Atamana Ukraińskich Wojsk Republikańskich:

„...Ala walka z bolszewikami jeszcze nie jest przez nas zakończona. Należy zauważyć, że największą dotąd przeszkodą w tej sprawie było nasze osobnoistwo od sąsiadów, a w pierwszym rzędzie od Polski. To osobnoistwo zaszkodziło nam tym bardziej, że mamy wspólne cele w tej walce, w której logika wewnętrzna i interesy strategii wymagają koordynacji i współdziałania. Oto oczywista staje się konieczność pełnego porozumienia pomiędzy dowództwem polskim i ukraińskim w celu dalszej walki i spodziewam się, że powróci na Ukrainę przebywających w Polsce naszych żołnierzy, odpowiednio uzbrojonych byłby pierwszym krokiem do dalszych przyjaznych aktów narodów Polskiego i Ukraińskiego, które jesteśmy tego pewni, leżą w obopólnych interesach obu narodów...”

Brak podstawowych leków, nieregularność dostaw, nigdy się nie wie, co się dostanie i ile — charakterystyczne krótkość sytuacji — pisał młody EMILIA JANKA kierowniczką apteki w nowohuckim Szpitalu im. Stefana Żeromskiego.

Najpierw mówimy o procedurze. Oto „Książka zamówień i dostaw towarowych”, którą każda z aptek wysyła raz w miesiącu do CEFARMU przy ul. Piłsudskiego.

Potem otrzymuje się towar i papierki zwrotne z odmową, więc każdy kierownik dobrze pracujący skrupulatnie przegląda książki zamówień i robi tzw. „domowienia” — stanów zerowych względnie bardzo nisko zrealizowanych.

Czego brak? Oksycytyn, Picofluoracil, najprostszych syropów („przez jakiś czas robiliśmy sami, a teraz nie ma surowca”). Borsaki były, ale dawno temu. Na mieszkanki uspokajające, które bardzo w Nowej Hucie „ida”, niestannie brak bromku sodu. Nie ma, a przecież jest produkowany! Sydy czyszczone nie ma, wazeliny nie ma, lanoliny do maści (w nowohuckim szpitalu jest ponad 100 dermatologicznych i 100 ginekologicznych) — nie ma.

A jeśli w izbie przyjęć jest ktoś, kto wymaga natychmiastowego ratunku nieobecnym w aptece lekarzem? Lekarze przyjmują tego pacjenta a potem przychodzą do pani Emilii, opowiadając, co jest. „Zmleczają” jej i tak wrażliwe serce. Niechże pani przyjdzie i zobaczy jak ten pacjent wygląda — mówią. Bo sami nie wierzą, że może być aż taki brak wszystkiego. I wtedy włącza się hasło „Na ratunek”. CEFARM jest bez przerwy bombardowany takimi „otówkami” i wezwaniami ratunku.

Inny poważny problem to produkcja płynów infuzyjnych. Nowohucki szpital ma całą fabrykę tych płynów i jeśli jest wszystko, jak należy: tzn.: zdatna woda, aparaty sprawne (choć stare), to nie jest najmniejszą Biedą największą gdy brak wody. Ostatnie zanieczyszczenie Dłubni dało takie skutki, że woda nawet podwójnie destylowana wychodziła z badań żółta od reszty azotowej. Czegoś takiego nie wolno człowiekowi podać dożylnie! Przez dziesięć dni produkcja płynów infuzyjnych była więc wstrzymaną i apteka jechała na zapasach.

Pani Janka pracuje już 30 lat w zawodzie. Mówi, że tak ciężko jak obecnie, to się nie pracowało nigdy.

Dla porównania odwiedzam aptekę w Szpitalu im. Gabriela Narutowicza. Szpital równorzędny, wielospecjalistyczny, doświadczenia na podobne, więc obraz sytuacji będzie miał — choć wierzyć — podwójną siłę działania.

Oto mała klinika kierowniczką Pieknie modzeźderze na szafie, secesyjny stojak z wagi aptekarskiej zakończony mościeżnym orłem, filiżanki szklane uratowane z pogromu aptecznych starości przez mgr. EWĘ KOLENDOWSKĄ. Wysoka, energiczna blondyna, twarzowa lila okulary, biały fartuch. „Często wydaje się nam, że już jesteśmy na dnie, a tu ktoś jeszcze puka z dołu”.

To opinia pani Ewy o naszej nigdy nie wyczerpanej powinności pomagania. Ale te słowa dotyczą również konkretnych prac w tej aptece. Spieganie ze spiegnięciem, ledwie starcza życia, żeby zająć strować niedostatków, ciągła rozterka — to jeszcze za słabe słowo. „Jak masz w jakimś dniu rozterkę, to możesz przeszkodzić, no, trudno, stało się, taki układ. Ale jeśli to jest na co dzień?”

Krótki spacer przez miernie metry kwadratowe apteki. W pokoju przygłębionym do kliniki pani kierowniczką zatłoczenie makmalne: obok stanowisk farmaceutów, jeszcze księgowi, jeszcze studenci. Personel wyciąga spod lady powracające, porcelanowe piski do uciegania leków. Co robić, jak się tamie ostatnia a włado, że zniknął nie strunie nowa?

Sukcesy wołyńskiej Armii Czerwonej porażała tymczasem ofensywa białych, wyprowadzona z południa Rosji. Była to najbardziej niepodziwiana, że dopiero co, w kwietniu, odpłynęła z Odessy ostatnia wojska nieudanej interwencji francuskiej, którą próbowano wykonać głównie jednostkami kolonialnymi, batalionami greckimi i dywizją polską dowodzoną przez gen. Lucjana Żeligowskiego. Z zachowaniem osobnych praw sformowana uprzednio w składzie białej Armii Ochotniczej, po zaniechaniu interwencji czarnomorskiej przeszła przez Mołdawię do Galicji wschodniej i wzięła tam udział w rozstrzygającej ofensywie. Denikin zaś uderzał swymi wojskami bardzo rozbieżnie, na Carycyn, czyli późniejszy Stalingrad, na Orzeł w kierunku Moskwy, Charków, pobrażąc czarnomorskie, na Ukrainie zajęte zagłębie Donbasu i 31 sierpnia wkroczył do Kijowa razem z oddziałami galicyjskimi i wojskami Petlury. Był jednak twardym obrońcą jedności i niepodzielnego imperium rosyjskiego, od Petlury zażądał bezwzględnej podporządkowania, napotkawszy zaś sprzeciw niemal natychmiast usunął go z miasta. Tak Dyrektoriat, nie mogący osiąść spokojnie w żadnym z większych miast ukraińskich wszedł w ten okres swojej historii, który nazwano z czasem rządami wagonowymi. Tymczasem Denikin brał się najostrożniej do tępienia ukraińszczyzny, wreszcie publicznie na placach miasteczek palenie ukraińskich ksiąg. Rezultatem były liczne mniejsze i większe powstania lokalne, a wśród nich głośne anarchysty Machny, który zresztą później, w okresie odwrotu na Krym krwawego generała, miał mu oddać zaopatrzenie i przyczynić się do jego klęski. (...)

Niemal niepostrzeżenie w dniach ogólnego zainteresowania Śląskiem przeszło 1 września zawarcie formalnego porozumienia z Dyrektoriatem ukraińskim. W obu kwadrach głównych postanowiono zainstalować oficerów łącznikowych. Wysłanicy Petlury uzyskali zgodę na wysłanie do Warszawy misji dyplomatycznej wysokiego szczebla. Tego samego dnia sformowane we Francji wojsko, od nazwiska swego nieco nominalnego dowódcy nazwane armią Hallera, lub od koloru mundurów niekiedy Błękitną Armią, przeszło pod bezpośrednim rozkazem Naczelnego Dowództwa w sile pięciu dywizji piechoty z przynależną artylerią, siedmiu eskadr lotniczych, pułku czołgów i różnorodnych batalionów technicznych. Oddział dywizjami z Francji, które stanowiły całkiem poważną

już frontu wschodniogalicyskiego zajęła w tym samym czasie obszar z Zaslawiem, Ostrogiem i wzięciem kolejowym w Szepietowie. Równocześnie, choć nieco wolniej, rozwijało się uderzenie oddziałów gen. Rydza-Smignego, które szlakiem jezior litewskich zmierzano ku Dzwiniem na Dyneburg. Dia rządu Paderewskiego i dla Naczelnika Państwa stanowią Litwa źródło nieustannych i nieprzewidywalnych kłopotów. Krajem rządził skrajni szowinizm, usilnie podtrzymywani przez rząd świeżo urodzonej republiki niemieckiej. Kiedy latem 1919 dowództwo naczelne Koalicji nakazało ewakuację ostatnich jednostek niemieckich, trzymanych dotąd na Litwie w charakterze zapory przeciwko bolszewizmowi, poważna część pozostała pod pozorem wejścia w służbę ochotniczą. W Szawlach mieściła się baza tak zwanej niemiecko-rosyjskiej armii bałtyckiej faktycznie pozostającej pod rozkazami niemieckiego generała von der Goltza; tworzyli ją oddziały Niemców bałtyckich, najemników z głębi Rzeszy i częściowo Rosjan białej orientacji. Sztab tej oddziałowej, acz dobrze uzbrojonej i groźnej zbieraniny utrzymywał dość ścisłe kontakty z gen. Judenicem, usiłującym zdobyć Piotrogród dowódcą białych wojsk operujących w Rosji północno-zachodniej, na pograniczu fińskim oraz w Estonii. Gdy został mianowany litewski komendant Szawli, dowódcą niemiecki kazał go zapytać, kim jest i co tu robi, a następnie wyrzucił z miasta; tyle Litwini mieli do powiedzenia na Litwie pod niemiecką opieką. Szczególnie judżono ich na Polskę, choć zresztą, po prawdzie już nie trzeba było; erupcja litewskiego szowinizmu od dawna kierowała się

my i jedziemy na tym kołowrocie”. Równocześnie — zdaniem lekarza — wymaga korekty system sprzedaży leków. Dla nikogo nie jest tajemnicą olbrzymie ich marnotrawstwo. To potwierdzi każdy: rosną nam stopy recept bezpłatnych. W przekonaniu nabywcy coś, co nie nie kosztuje — jest nie nie warto. To nie chodzi o to, by pozabawić rencistów i ludzi najuboższych przywileju darmowych recept. Ale może by jednak wprowadzić symboliczne opłaty w aptekach — myśli głośno mój rozmówca — a potem rekompensować je przez ZUS czy wydziały zdrowia! Bo inaczej tysiące drogocen-

Ewa uważa, że jak najprędzej powinien być zweryfikowany urzędowy lekospis, który będąc z 1980 r. nie odzwierciedlał prawdy o rynku. „My byśmy wolali mieć potowę tych leków ale aktualnych”.

Andrzej Hydzyk: — Dodam jako lekarz, że lekospis obecny, a więc kryzysowy, powinien wyodrębnić

EWA
OWSIANY

PUKANIE spod dna



Fot. W. Klag

mniku stuklogramowym — jak dobrać się do dna? A oto kwity do staw, zupełnie nieczytelne, dziesiąta woda po kisielu n-tej kopii! A wszystko trzeba sprawdzić, odfałdować, bo to olbrzymi przerób w przeleżeniu na planie. No i na ludzkie zdrowie.

Maści się leja, bo upał w magazynach. (Temperatura też wpływa chyba na skład leków?) Chłodnie chodzą, bo za gorąco.

Pracownicy skarżą się, że wzrok tu można stracić.

Taka sytuacja będzie do 1986 r. — mówi dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego ANDRZEJ HYDZYK. W „Narutowiczu” trwa remont, po nim apteka rozszerzy się, powierzchnia magazynów będzie większa. Powstanie nowa pracownia płynów infuzyjnych, aby szpital był w miarę samowystarczalny i nie musiał czekać na dostawy glukozy oraz innych płynów z hurtowni. „Zawsze to lepiej, jak płyny robione są tu na miejscu, opakowania wtedy są czystsze, nie wytarzane po magazynach”.

Bedziemy mieć jedną z ładniejszych wytwórni płynów — cieszy się dyrektor Hydzyk. Przystąpił do prac systemem gospodarczym, pracownia serologii będzie produkowała aparaty krwiopochodne, otrzymamy własny separator...

Dobrze, że już wiadomo gdzie rozszerzy się apteka, ale — czy na pewno za rok...

A na razie ta sama doraźność, stała pogotowie w walce z brakami. Pani

nych lekarstw będą traciły ważność w domowych aptekach.

To tytułem dygresji. Ale wracając do tematu. Jakich leków brakuje? Pani Ewa otwiera „Książkę zamówień i dostaw towarowych”. O, proszę popatrzeć — mówi — jakie mnóstwo zer. Ściśle wylicza ile zamówiła, ile dostała, ile poszło, widzi każde drgnienie na oddziale, zna kursy leków — inny jest latem, inny jesienią, wystarczy, że oddział zmieni lekarza i już są inne wymagania. Musi się ciągle przestawiać i rzeczowo odpowiadać lekarzom, czego długo nie dostaną a czego nie będzie krócej. Pracuje tu wiele lat i naprawdę bardzo sobie ceni tę pracę. Ale jeśli na 350 Gentamycyn czy Garamycyn dziennie upragnionych przez oddział ona może wydać 80, bo jeszcze te 10 zostawia na jutro, na wypadek gdyby nie dowiedzieli? — to nie jest miłe i pani magister nie chce tego sama przeżywać. Prosi, aby jakiś lekarz dzielił z nią tę odpowiedzialność!

Daniel Swędzioł zwraca uwagę na brak antybiotyków. Na skutek nadmiernego dawkowania Oxyteracyliny nie ma obecnie żadnej wrażliwości na ten antybiotyk i to w skali kraju. Jest więc głupota produkowanie Oxycurtu, Oxyteracyliny, które nie działają! Natomiast nie ma penicylin: zaniechano produkcji ze względu na uczulenia. Brak też leków taniach. Owszem, można zrozumieć, że czegoś nie dowiedzieli z drugiego obszaru płatniczego, ale rumianek chyba rośnie w tym kraju?

Chwila konstatacji. Lekarz: — Pewne podstawowe leki produkowano jeszcze w XIX wieku. Ja na przykład mam grybulec u pacjentki i jest mi potrzebny borsak z glimeryną.

— Zero! — oświadcza pani Ewa. — Proszę! Czy to wymaga techniki XX wieku?

Ginekolog atakuje zbyt krótkie serie. Ampicyliny brak, daje się więc pacjentce Gentamycynę, Gentamycynę brak, więc leci następny lek! I robi się w ten sposób ogromna krzywdę człowiekowi. O ile prościej wygląda to w zagranicznych klinikach. Leków mniej, ale za to długie serie.

Dyr. Hydzyk zaznacza, że Zespół Ekspertów Rady Naukowej przy Ministrze Zdrowia powinien ustalić — na rok 1985 a zweryfikować na 1986 — ciągłość serii danego preparatu. Podobnie wśród leków podstawowych, typu: rozpuszczalniki, leki nasercowe, żółcioprowe, przeciwbólowe. Nie musi być dużo specyfików. Niech będą te podstawowe — były w dużej ilości.

Dr. Daniel Swędzioł wciąż tkwi myślami na swoim oddziale. Był taki czas, że brakowało Oksycytyny. — Co miałem robić? — mówi. — Cholesterin dyktam! Są trzy pacjentki, leki — dla jednej! Której walczyć kłopotów? W ten sposób — gorzej w głosie — wciąż konfrontujemy społeczeństwo ze służbą zdrowia, chyba, że komuś o to chodzi?

Pani Ewa rozwija urzędowy papier, chce dzieje Oksycytyny opisać dokładnie. Wciąż tak: 500 opakowań to norma na trzy miesiące.

się, mógł Piłsudski dysponować według uznania i nie ogłaszając się na zakazy, sprzeciwy czy upomnienia nadchodzące ze sztabu generalissimusa Focha.

Na frontach litewskich, białoruskich i wołyńskich strona polska już od pierwszych dni lipca prowadziła aktywne działania, które przeobrażały się stopniowo w ofensywę. Po przewlekłych i dość chaotycznych walkach, w których wyniki osiągnęli Wilejkę i Mołodeczno, 6 sierpnia zdobyli Mińsk, 8 sierpnia Sluck, 29 sierpnia Bobrujsk, przy czym grupa uderzeniowa sił dowodzących to gen. Szepetyckiego opowiadała przedmowa borysowskie nad Berezyną. Na południu natarcie wyprowadzone 8 sierpnia z rejonu Brodów ogarnęło do 13 sierpnia Krzemieniec, Dubno, Równe i Sarny. W środku pomiędzy obu kierunkami piechota, brodząc wśród rozlewisk Prypiet wzięła 7 sierpnia Łuniniec i dotarła w połowie miesiąca do ujścia rzeki Płycz. Wreszcie jeszcze bardziej na południu część sił wydzielona z nieczynnego

już frontu wschodniogalicyskiego zajęła w tym samym czasie obszar z Zaslawiem, Ostrogiem i wzięciem kolejowym w Szepietowie.

Równocześnie, choć nieco wolniej, rozwijało się uderzenie oddziałów gen. Rydza-Smignego, które szlakiem jezior litewskich zmierzano ku Dzwiniem na Dyneburg. Dia rządu Paderewskiego i dla Naczelnika Państwa stanowią Litwa źródło nieustannych i nieprzewidywalnych kłopotów. Krajem rządził skrajni szowinizm, usilnie podtrzymywani przez rząd świeżo urodzonej republiki niemieckiej. Kiedy latem 1919 dowództwo naczelne Koalicji nakazało ewakuację ostatnich jednostek niemieckich, trzymanych dotąd na Litwie w charakterze zapory przeciwko bolszewizmowi, poważna część pozostała pod pozorem wejścia w służbę ochotniczą. W Szawlach mieściła się baza tak zwanej niemiecko-rosyjskiej armii bałtyckiej faktycznie pozostającej pod rozkazami niemieckiego generała von der Goltza; tworzyli ją oddziały Niemców bałtyckich, najemników z głębi Rzeszy i częściowo Rosjan białej orientacji. Sztab tej oddziałowej, acz dobrze uzbrojonej i groźnej zbieraniny utrzymywał dość ścisłe kontakty z gen. Judenicem, usiłującym zdobyć Piotrogród dowódcą białych wojsk operujących w Rosji północno-zachodniej, na pograniczu fińskim oraz w Estonii. Gdy został mianowany litewski komendant Szawli, dowódcą niemiecki kazał go zapytać, kim jest i co tu robi, a następnie wyrzucił z miasta; tyle Litwini mieli do powiedzenia na Litwie pod niemiecką opieką. Szczególnie judżono ich na Polskę, choć zresztą, po prawdzie już nie trzeba było; erupcja litewskiego szowinizmu od dawna kierowała się

głównie przeciwko Polsce, obecnie zaś sprawa Wilna blokowała beznadziejnie próby porozumienia obu partnerów tak niegdyś udanej unii. Swoją drogą politycy litewscy rezydujący w Kownie domagali się spod niemieckich skrzydeł również Grodna, Lidy, Mińska, Suwałk i nawet własnych komisarzów na południe od Niemna. Nikt w Europie nie mógł podobnych postulatów traktować poważnie.

Kolejne starcie zbrojne wybuchło w ostatnich dniach sierpnia; odchożąc ostatecznie z Suwałszczyzny przekazał Niemcy samowolnie jednostkom litewskim obszar powiatu sejnńskiego. Wystąpiły wtedy zakospirowane dotąd, oddziały POW i wsparcie nadchodząca od zachodu regularna piechota polska opowiadała Sejny i resztę regionu. Zbiegła się ta nieszczęsna dla obu narodów kolizja z wykrytą w Kownie 29 sierpnia i bez wątpienia wspieraną z Warszawy próbą dokonania propolskiego zamachu stanu. Kontakty, rozmowy i wstępne pertraktacje, jakie dotąd nawiązywano nieoficjalnie i ostrożnie głównie ze strony polskiej, ale też nie bez poparcia poważnych osobistości litewskich, uległy zupełnemu zamrożeniu.

W tym też mniej więcej czasie, tuż przed wejściem do Kijowa, spróbował Denikin wykorzystać dla swych zamiarów również siły polskie. Wiele lat później, na emigracji w Paryżu, pisał:

„...Zaczynając ofensywę na Kijów rozumiałem ogromne znaczenie, jakie miałyby we wspólnym interesie złączenie wysiłku rosyjskiej Armii Ochotniczej z wysiłkiem armii polskiej. Złączenie takie zwolniłoby automatycznie wojska polskie z ich frontu wschodniego i wszystkie białe wojska rosyjskie w rejonie kijowskim i noworosyjskim dla działań w kierunku północnym”.

Denikin, Judenicz, Kozłak byli w tym okresie prawdziwie ulubieńcami kierownictwa Koalicji; spodziewało się od nich przywrócenia do życia Rosji niechby już i nie carskiej, ale w każdym razie nie rewolucyjnej. Rosji jako olbrzymiego źródła tanich surowców i wielkiego rynku zbytu towarów przemysłowych. W zgodzie ze swymi licznymi doradcami Lloyd George rachował, że oddanie białym generałom pola na zachodnich terytoriach byłego imperium rosyjskiego osłabiłby nacisk północnej potencji na Iran, Afganistan, Indie; politycy natomiast francuscy, niezależnie od względów gospodarczych, pragnęli odrodzenia państwa rosyjskiego jako przede wszystkim potężnego sojusznika zdolnego zachować Niemcy od wschodu. W tym punkcie zresztą ścierały się niekiedy poglądy francuskich strategów na przyszłą rolę powstającej Polski; jedni chcieli w niej widzieć wyłącznie rodzaj rosyjskiego przyczółka, gdy inni, już nie wierzący w rychłą odbudowę euroazjatyckiego imperium skłonni byli popierać możliwie szeroką rozbudowę państwa polskiego. Wszelako latem 1919, kiedy to Denikin brał Kijów, Carycyn i Orzeł, kiedy Judenicz brał Gątczyn i Carskie Sioło w najbliższym sąsiedztwie Piotrogradu, mając też za sobą w Związku Fińskiej eskadry brytyjską strzelającą na bolszewicki Kronsztad, potężniała presja francuskich kół rządowych ku skojarzeniu białych generałów z Polakami, ku pokornemu przyjęciu przez Polaków propozycji i dezzyderatu Denikina. Szło o uderzenie polskie poprzez Mohylew i Smoleńsk w stronę Moskwy, zbieżne z uderzeniem sił denikinowskich od Kur-

(DOKONCZENIE NA STR. 4)

X KRAKOWSKIE REMINSISCENCE TEATRALNE

1 Teatr studencki jest teatrem marginesu. Dziś pewnie bardziej niż kiedykolwiek. Jego izolacja odbywa się sam od reszty społeczeństwa, lecz socjologicznie istotny wymiar ma jego separacja we własnym mikroświecie. Stwierdzenie, że nikt nie potrzebuje już młodego teatru niczego nie załatwia. Taka sytuacja to skutek procesu. Znaczenie bardziej interesująca wydaje się natomiast odpowiedź na pytanie: gdzie leży przyczyna?

KRZYSZTOF GŁOMB

Osiadanie

Wniosek, iż wydarzenia lat 1980-81 napędzając kryzys gospodarczy państwa w równym stopniu stymulowały kryzys wartości społecznie akceptowanych, byłoby truizmem, gdyby pamiętano o nim przy okazji biadolenia o współczesności. Tymczasem erozja i efemeryczność autorytetów — raz kreowanych, raz znowu obalanych z piedestału — w połączeniu z dwuznacznością postaw politycznych przyczyniły się w ostatnich latach do dezorientacji młodego pokolenia. Ta zaś rodzi zawsze, zatem zrodziła i teraz, zachowania zbliżone do politycznego indyferentyzmu. Każdy zaś teatr — młody szczególnie — jest wspólnotą twórców i widza. Jeśli w prawdziwej rzeczywistości nie nas nie łączy, jeśli na dodatek brak nam odwagi i chęci do porozumienia, jeśli jesteśmy wspólnotą obojętnych — to jakże znaleźć fikcję sceniczną, która nas łączy? Teatr wymaga współmyślenia opartego często na świadomości zbiorowej: środowiskowej lub pokoleniowej, zakłada tolerancję dla obcych nawet poglądów. Jakże to czynić w czasach, które zachwiałły przekonaniem o oczywistości postaw tolerancyjnych?

Na progu lat siedemdziesiątych było nam jakby łatwiej. Startowaliśmy od zera. Nową epokę ogłoszono bowiem po okresie narodowego katharsis. Kontury nowegoładu wyrysowano dokładnie a rzeczywistość społeczno-polityczna jawiła się w czarno-białym zróżnicowaniu. W tak urządzonym Państwie Słów teatr poszukujący treści łatwiej znajdował sens wypowiedzi, teatr eksperymentujący — mecenasa. Dziś naga współczesność przypomina też zakomponowany obraz pointylistów, złożony z plamek różnobarwnych jednostkowych świadomości. I trudniej przychodzi w niej poruszać się kontestatorom na scenie i w życiu, i coraz ich mniej prawem paradoksu (bo „odwaga staniała a rozum podrożał”). W dobie powoływanych dyskusji o inteligencji miodotlenigenki teatr osiada niestety na mieliznie powstałej z jednostkowych nerwów i niebezpiecznej współczesności.

Ze różne są formy osiadania, tego doświadczamy na spotkaniach teatrów studenckich. Jest z nimi pewien kłopot, ponieważ sponsorów coraz mniej a ponadto przegladom grozi wewnętrzna rebelia. Niektórzy uważają festiwal za próbę odgórnego montowania ruchu teatru studenckiego, który de facto jako wspólnota nie istnieje. Poniekąd mają rację, tyle tylko że trudno wyobrazić sobie teatralny wymiar myśli i doświadczeń... na odległość. Jeśli więc „odgórnę”, „sterowaną” przeglądy nie pomagają, to z całą pewnością nie szkodzi sprawie, stwarzając okazję do minimum wspólnoty.

Festiwal i przeglądów coraz więcej w kraju, choć nie za wiele — szok organizacyjny roku 1982 zrobił swoje. Sześć cyklicznych imprez zawiesiło już utraciły (?) Łódź i Lublin, słychać tylko o wznowieniu STARTU po długiej przerwie. W tym krajoznawie Krakowskie Reminscencje Teatralne, doroczny przegląd teatru studenckiego, komponuje się jako spotkanie o randze najpoważniejszej w kraju. Tegoroczne, dziesiąte już z kolei, odbyły się w połowie marca, gromadząc 16 grup teatralnych, w tym dwie zagraniczne. Iure caducio włączono do programu również 2 spektakle dyplomowe krakowskiej PWST, stawiając znak równości między teatrem studenckim i teatrem studentów, co okazało się zabiegiem wielce myślowym. Organizatorzy — SKK „Rolunda”, a personalnie KRZYSZTOF LIPSKI uczynili wiele, by przegląd młodego teatru był możliwie reprezentatywny, chociaż nagromadzenie 19 spektakli w ramach czterodniowego mitingu przerzuciło zdolność koncentracji na szczególne tak widzów, jak i organizatorów. Ci ostatni orzekli: „zrobiono prawie wszystko, reszta należy do artystów, co złego to nie my”. W rzeczywistości — nie było tak źle, aby konieczne stały się wstępne zabezpieczenia. Teatry pokazały co miały i i tylko lekture programów bądź stałe uczestnictwo w festiwalowym życiu pozwalały sądzić o dojrzałym, nierzadko w wieku senilnym kilku spektakli (rekord pobiła Akademia Ruchu dając „Życie codzienne po Wielkiej Rewolucji Francuskiej” sprzed... 6 lat!).

Nie było tak źle, to znaczy najlepsze produkcje nie zatraciły niezłej marki artystycznej a w przypadku grup zagranicznych — z czego co prawda mała pociecha — spotkał się

(DOKONCZENIE NA STR. 4)

Oferta porozumienia, uwzględniającego nadrzędne cele narodu socjalistycznego państwa, jest wciąż aktualna

Skrót przemówienia gen. armii WOJCIECHA JARUZELSKIEGO wygłoszonego na czwartkowej konferencji sprawozdawczej PZPR w Warszawskim Okręgu Wojskowym

Uczestniczyłem już w kilku konferencjach partyjnych Warszawskiego Okręgu Wojskowego — i w tych tzw. dobrych, ale również i w trudnych, dramatycznych czasach. Wskażę organizację partyjną, partia w całym kraju, w całym państwie stała się na wysokości swych zadań. Potwierdziła to dobitnie historia. Powierzyła i dzisiaj.

Kampania sprawozdawcza w naszej partii dobiega końca. Potrzebny jest pewien czas dla jej poważnego, merytorycznego podsumowania. Nie mniej jednak już dzisiaj można z pełną satysfakcją stwierdzić, iż przebiegała ona dobrze, powiedzielibyśmy nadszperowanie. Stała się dobitną ilustracją, że partia odzyskuje siły, zdolność do przewidywania, aktywny wpływ na wszystkie sfery życia kraju.

Szczególnie cenne jest zdobywanie zaufania wśród bezpartyjnych. Istotnym tego dowodem jest przełamanie trendu zmniejszania się ilościowego stanu partii. W lutym bieżącego roku po raz pierwszy od 5 lat liczba przyjęć do partii w skali kraju przewyższyła ubytki. Przy czym cieszy znaczny wskaźnik nowo przyjętych robotników, zwłaszcza ludzi młodych.

Nie chcemy jednak wzrostu partii za wszelką cenę, a zwłaszcza w takiej postaci, jaka zaistniała w latach siedemdziesiątych w części organizacji cywilnych. Co więcej będziemy nadal uwalniać się od ludzi przypadkowych, małoświadomych, ulegających obcym wpływom i naciskom, a przede wszystkim od tych, od których z tytułu wysokiego cenzusu wykształcenia czy odpowiedzialnego usytuowania wymagać należy znacznie więcej. Pamiętajmy bowiem bolesne skutki pogoni za ilością. Decyduje jakość. Kto dziś przychodzi do partii nie liczy na karierę. Nierazko jest to decyzja wymagająca odwagi. Tym bardziej więc godna szacunku i cenna.

Sytuacja w partii nie może być i nie jest wyzwalająca od procesów zachodzących w całym społeczeństwie. Na odwrót — to przecież wzrost sił i aktywności, jej instancji i organizacji partyjnych wpływa mobilizując na umocnienie społecznej infrastruktury socjalizmu. Świadczy o tym w minionym roku okrzepnięcie, a także wyraźny wzrost ilościowy wszystkich organizacji młodzieżowych — ZSMP, ZMW, ZSP, ZHP.

Kontynuując jednakże zapoczątkowaną już myśl pragnę ponadto podkreślić, że w minionym roku zwiększyły również wydajność swe szeregi oddziałowe związki zawodowe, uświadomiły swą pozycję rady narodowe, samorządy pracownicze i terytorialne, Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego, organizacje społeczne. Oto rozszerzający się front ludowidzki, potwierdzenie autentyczności socjalistycznej odnowy, linii IX Zjazdu.

Dalej jednak jesteśmy od samodzielnego. Przed nami jeszcze duża i trudna droga. Wciąż nie ma ognia naszej partii, która nie spełniała awangardowej roli, są mało aktywne, wręcz ospale. Jeszcze wiele odcinków naszego życia społecznego i gospodarczego, naukowego i kulturalnego wymaga uzdrowienia. Będziemy je leczyć. Jak wiadomo nie nadużywamy leczniczą metodą operacyjną. Chcielibyśmy jak najmniej z niej korzystać. Oferta porozumienia na gruncie nadrzędnych celów narodu i socjalistycznego państwa jest wciąż aktualna. Gdy jednak nie będzie doceniana nasza cierpliwość do bra wola, gdy będą powstawały czy narastały szkody i straty, nie zawahamy się przed zaostreniem niezbędnych praworządnych decyzji.

Adresuję te słowa nie tylko „na zewnątrz”. Partia, rząd stoją na stanowisku, że przede wszystkim musimy dbać i zapewniać socjalistyczny ład i porządek we własnych szeregach. To daje nie tylko formalne ale i moralne prawo wymagania od innych.

Dlatego jesteśmy i będziemy pryncypiinalni wobec wszelkich nieprawości, zwłaszcza tych, które godzą w dobre imię, podważają wiarę ludową, które są społeczeństwu, jak wiadomo informujemy o takich przypadkach publicznie. W tym kontekście chcę podkreślić wielkie znaczenie systemu kontroli, w tym powołanie inspekcji robotniczo-chłopskiej, a także uchwały Biura Politycznego podjętej na rzecz lepszej koordynacji i większej skuteczności procesu kontrolnego.

Oceniamy obecną sytuację międzynarodową z całą powa-

gą, ale jednocześnie z właściwym rozumieniem historycznej perspektywy. Ileż to bowiem razy w ciągu ostatnich dziesięcioleci przepowiadano na Zachodzie nieodwołalny krach komunizmu. Wciąż pojawiają się tam różne „primadonny jednego sezonu”, różni hałaśliwi politycy, którzy przedstawiają kolejne recepty jak pozbyć się realnego socjalizmu. Warto przy tym zauważyć, że niemal każdy z nich ma swe karykaturalne minisobowótory, także i w naszym kraju.

Wszystkie te koncepcje ponosiły nieodmiennie porażkę za porażką.

We współczesnym ogniem bezsensu wysiłku zbrojeń w świecie odczuwa się coraz wyraźniej potrzebę nowego spojrzenia na sprawy wojny i pokoju. Klimat polityczny Europy staje się mniej podatny na „zimne prądy” płynące z oceanu.

Jednakże proste towarzysze, do pełnej normalizacji stosunków międzynarodowych prowadzi duża i trudna droga. Jej ostateczny kształt nie jest jeszcze przesądzony. Wymaga to wielkiej czujności i wieloletniego wysiłku, w tym obronnych wysiłków naszej wspólnoty, a w szczególności Związku Radzieckiego, który dźwiga główny ciężar tego historycznego zadania.

Ostatnio pojawiła się bowiem nowa rewelacja — plan uderzeniowych zbrojeń kosmicznych, wizja tzw. wojen gwiazdowych. Superwysięgi zbrojeń w kosmos to niebezpieczna droga donikąd. W dzisiejszych czasach przy obecnym stanie radzieckiej, socjalistycznej nauki i technologii myśli o „nieprzenikalnym parasolu strategicznym” jest po prostu naiwną mrzonką.

Na tym tle podkreślić należy wielkie znaczenie rokowań genewskich, z niepokojem odnotowujemy niektóre amerykańskie wypowiedzi zmierzające do obejścia, do uniknięcia centralnego elementu porozumienia osiągniętego w styczniu na spotkaniu Andrzeja Gromyckiego z Georgem Shulzem, a mianowicie uznającego konieczność rozpatrzenia wszystkich problemów kompleksowo w ich wzajemnym związku.

Rokowania więc nie będą łatwe i mogą okazać się długotrwałe. Stąd też niezwykle istotne jest zapewnienie im odpowiedniego klimatu. Siuetywo by temu dobrze zahamowanie na okres ich trwania tych procesów zbrojowych, których kontynuacja mogłaby po pewnym czasie doprowadzić do całkowitej zmiany wyświadczonej płaszczyzny rokowań. A więc faktycznie do podważenia ich istoty i sensu.

Aby tego uniknąć strona radziecka wniosła ostatnio — jak nam wiadomo — propozycję następujących wzajemnych kroków, które obowiązywałyby w trakcie trwania rozmów:

Pierwsze — ustalenie moratorium na tworzenie, to jest na próby (w tym na prace naukowo-badawcze) i na wprowadzenie uderzeniowych broni kosmicznych.

Drugie — zamrożenie ofensywnych środków strategicznych Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych na ich obecnym ilościowym poziomie zarówno pod względem ogólnej liczby głowic jądrowych jak i również środków ich przenoszenia.

I wreszcie trzecie — wstrzymanie rozmieszczenia amerykańskich rakiet krótkiego zasięgu w Europie z jednoczesnym wstrzymaniem realizacji radzieckich kontrpostępów równoważących.

Ustęgi to propozycja jasna i uczciwa. Nikt na niej nie traci, a zyskuje sprawa pokoju. Stosunek do tej propozycji będzie ważną wskazówką rzeczywistych intencji i wiarygodności deklaracji USA.

W obecnym warunkach polityczno-strategicznym szczególne znaczenie ma równowaga sił, która oznacza poczucie bezpieczeństwa stron i jest tym samym czynnikiem stabilizującym i odprężającym.

Imperializm chce to zakłócić i uzyskać przewagę poprzez forsowanie zbrojenia oraz stosowanie wobec krajów socjalistycznych dyskryminacji ekonomicznej, agresji propagandowej i wreszcie dywersji odśrodkowej.

Ostatnio najostrzejsze formy tych działań zastosowano wobec naszego kraju. Imperia-

pogum, szczytowy punkt tych rachub przypada na rok 1981. Zapobiegłszy temu skutecznemu. Wybitna w tym rola Ludowego Wojska Polskiego. Zarówno w wymiarze wewnętrznym — ocalenia kraju, jak i zewnętrznym — w rozumieniu zapobieżenia niebezpiecznej destabilizacji na naszym kontynencie.

Zbliża się 40. rocznica zawarcia przez Polskę Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej ze Związkiem Radzieckim. Przed nami również 30. rocznica powstania Układu Warszawskiego.

Te dwa akty są kamieniem węgielnym naszej polityki zagranicznej. Odpowiadają w pełni racji stanu Polski. Ich słuszność i skuteczność potwierdza każdy dzień minionych dziesięcioleci.

Jesteśmy przekonani, że dopóki istnieje stworzony już w 1949 roku pakt NATO konieczne jest przedłużenie ważności Układu Warszawskiego. W tej sprawie istnieje pełna zgodność sojuszników krajów socjalistycznych, wszystkich sygnatariuszy układu. Stosowny akt zostanie we właściwym czasie i w najbardziej właściwym miejscu dokonany. Będzie to potwierdzenie naszej międzynarodowej determinacji w obronie pokoju.

Ale jednocześnie będzie to kolejne dobitne przypomnienie, że z naszej strony drzwi do konstruktywnych rozwiązań wciąż stoją otworem.

Polska należy do tych krajów, które w równoprawnym dialogu zawsze upatrywały warunki porozumienia i współpracy. Nasza filozofia współistnienia nie jest bierna, nie ogranicza się do deklaracji, że pokój jest dobry, a wojna zła, lecz czynna — wzbogacana codziennie myślą i wysiłkiem naszej partii, sił sojuszników, władz ludowej. Przed wszystkim zaś wyrażana w codziennej pracy naszego narodu, w ofiarnej służbie naszego wojska.

W tym kontekście warto powiedzieć kilka słów o obecnym stanie stosunków z Republiką Federalną Niemiec. Nie można ująć ich w jedną tylko formułę. Z jednej strony występuje w tym kraju nurt dalekowzrocznego realizmu przejawiający się zarówno w uznaniu nieodwracalności następstw drugiej wojny światowej, czego wyrazem były postanowienia jałtańsko-poczdamskie, układ z 1970 roku i helmska Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie jak też w praktycznych posunięciach dotyczących odbudowy i rozwoju współpracy zwłaszcza ekonomicznej.

Doceniamy rzetelność tego nurtu, uważamy ich za jedyną możliwą partnerów. Gotowi jesteśmy wyjść na spotkanie wszelkim konstruktywnym inicjatywom. Z drugiej jednakże strony znaczna część owego pomostu wzniesionego przez dążących do porozumienia polityków i działaczy gospodarczych jest niemal codziennie nadwątlana przez kolejne poczynania i wypowiedzi tych kół w RFN, które widocznie nadal nie odczuły się uznawania realnej Polski za „państwo sezonowe”.

Zapewnia się nas, że w Republice Federalnej nie ma żadnego rewizjonizmu, ani tendencji odwrotnych (w tym roku uzyskaliśmy oświadczenie kilku takich zapewnień oficjalnych). Ale jednocześnie w RFN-owskich szkołach trwa nauczanie według skrajonych odwołań tendencji odwróconych. Czy też za wiedzą i zgodą Urzędu Kanclerskiego publikuje się jawne rewizjonistyczne kalendarze, w którym polskie ziemie zachodnie oznaczane są jako znajdujące się tymczasowo pod polską administracją.

Jednego dnia słyszymy bagatelizujące uwagi o zawodowym przesiedleńcach, ale zaraz potem dowiadujemy się, że kolejne imprezy przesiedleńcze honorowane są przez przedstawicieli rządu federalnego.

Z jednej strony Republika Federalna stwarza wrażenie, że jest krajem, który oddał się na zawsze od haniebnej spuścizny III Rzeszy, pojął bezmiar zbrodni popełnionych na narodach Europy. Z drugiej strony słyszymy pokretnie wywody, próbujące zaciemnić zarówno genezę II wojny światowej, jej wynik jak i dzisiejsze wyniki z tej wojny wnioski.

Dla takiej dwuznacznej polityki niektóre kół w Republice Federalnej zyskują spe-

cyficzne wsparcie. Na przykład prezydent Stanów Zjednoczonych podczas planowanej na maj tego roku wizyty w RFN postanowił zrezygnować ze złożenia hołdu ofiarom hitlerowskich obozów koncentracyjnych gdyż jak stwierdził — „byłoby to niepotrzebne” i „ożywiłoby poczucie narzuconej Niemcom winy”.

W roku 40-lecia zwycięstwa towarzyszyć nam powinna szczególna pamięć o poległych. Świadomość, że nie byłoby Polski i Polaków gdyby wojna potrwała o kilka lat dłużej, gdyby państwo zbrodni nie zaważyło się pod ciosami koalicji antyhitlerowskiej przy godnym wkładzie walki wyzwoleńczej naszego narodu i decydującej roli Związku Radzieckiego oraz jego bohaterów.

Dziś Związek Radziecki jest podstawowym gwarantem naszych sprawiedliwych granic. Jednostą naszych marksistowsko-leninowskich partii, bliską współpracą we wszystkich dziedzinach, w tym także cenne braterstwo broni Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej jest wielkim i niepodważalnym fundamentem naszej przyjaźni.

Z szczerym zadowoleniem powitamy wybór towarzysza Michaiła Gorbaczowa na stanowisko sekretarza generalnego KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Znając go osobiście, miałem możliwość przekonać się niejednokrotnie o jego szacunku dla naszego narodu, o zrozumieniu i życzliwości dla problemów naszej partii i Polski.

Uważamy za rzecz doniosłą, głęboko zgodną z interesami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, że w wypowiedziach tow. Gorbaczowa oraz w ostatnich dokumentach kierowniczych organów Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego poświęcano tak wiele miejsca umacnianiu wspólnoty socjalistycznej. W komunikacie, po niedawnym posiedzeniu Biura Politycznego Komitetu Centralnego KPZR, znajdujemy dobitne stwierdzenie, że w sprawach polityki zagranicznej przynajmniej będzie priorytet stosunkom z krajami socjalistycznymi.

W toku obecnej kampanii sprawozdawczej nawiązujemy do programu wytyczonego przez IX Zjazd. Wierność temu programowi stanowi podstawowy problem wiarygodności partii i władzy ludowej. Kierując się leninowską normą partyjności nie unikamy ocen realizacji programu na oczach całej partii i społeczeństwa. Z całą otwartością przedstawiamy rzeczywisty stan rzeczy. W szerokim, społecznym przeglądzie oceniane są zarówno osiągnięcia jak i również trudności, pomysłki i porażki. Nigdy w przeszłości nie było takiej troski o przestrzeganie uchwał zjazdu i takiej skrupulatności w jawnym, krytycznym i samokrytycznym rozliczaniu się z realizacją przyjętych postanowień. Taki styl partyjnego działania musimy nieustannie doskonalić i utrzymywać.

Szczególnie zainteresowanie społeczne towarzyszy ocenie sytuacji gospodarczej. Bilans wskazuje, że w ostatnich latach uruchomione zostały procesy wzrostu gospodarczego. Można podać wiele konkretnych przykładów, które ilustrują rzeczywisty postęp. Nadal jednak wiele istotnych trudności jest niezaspokojonych.

Na XVIII Plenum Komitetu Centralnego mówiliśmy, że statystyczne dane różniły się często z trudną sytuacją poszczególnych grup i osób. Rozumiemy ich rozoryzowanie i zniecierpliwienie. Nigdy jednak nie obcyliśmyśmy szybkiego rozwiązywania trudnych problemów rozwoju kraju.

Trzeba pamiętać, że wyszliśmy z głębokiego załamania, że nadal do podziału jest mniej, ale na więcej osób, że stosunek pracujących do pozostałych na utrzymaniu kształtuje się coraz niekorzystniej, że realizujemy zadania gospodarcze w skróconym czasie pracy, przy starzejącym się parku maszynowym, wzrastających kosztach pozyskania surowców i materiałów, konieczności spłacania zadłużenia oraz utrzymywania się restrykcyjnie.

Są to czynniki obiektywne, które powinniśmy znać i rozumieć każdy rozsądny i odpowiedzialny Polak. Nietawo będzie również najbliższej przyszłości. Ale nie jesteśmy skazani na degradację. Może być lepiej. Prace nad planem 5-letnim, a tym bardziej nad programem na dalszą perspektywę wskazują, że jest do pogodzenia

poprawa poziomu życia, w tym lepsze zaspokojenie potrzeb społecznych i jednocześnie stopniowa modernizacja i częściowa restrukturyzacja naszego przemysłu.

Od czego to zależy, jak to osiągnąć, jak uczynić realnym przedstawimy w mediach i czasie opinii publicznej.

Konkretyzują się dalekosiężne programy reorientacji, rozszerzonej współpracy gospodarczej z krajami socjalistycznymi. Tworzymy gwarancje długofalowych dostaw podstawowych surowców dla naszej gospodarki. Przystępujemy do wspólnego rozwiązywania wielkich problemów postępu naukowo-technicznego. Ożywają się i wzbogacają kontakty z krajami rozwijającymi się a także z coraz większą liczbą krajów kapitalistycznych. Polska odbudowuje pozycję wiarygodnego i atrakcyjnego partnera.

Nie ma więc obiektywnego uzasadnienia dla utrzymujących się w niektórych środowiskach skłonności do negatywnych uogólnień, dla apatii i klimatu beznadziejności, pesymizmu. Na podsymanie takich paraliżujących nastrojów obliczona jest działalność dywersyjnych ośrodków zagranicznych oraz ich krajowych agentur.

Sfera gospodarcza to dziś główne pole walki. Działania destrukcyjne na tym polu mają wyjątkowo szkodliwy obiektywny antynarodowy charakter. Demagogia, zniekształcanie faktów, dyskredytowanie ciężko wypracowanych wyników, lansowanie katastrofizmów, oto istota programu obliczonego na zniweczenie wiary w przyszłość, na osłabienie woli działania, zwłaszcza młodych Polaków. Przy czym o szczególnie cyniczne, dokonywane często przy akompaniamencie pseudopatriotycznych hasel i deklaracji.

Niestety zdarza się i z ośrodkach spietrzonych pewnych trudności, jak np. obecnie straty zimowe, spóźniona wiosna, przykra operacja cenowa, wzmożone drgawki antysocjalistycznych awanturników itp., atmosfera przygnębienia udzielają się również ludziom uczciwym, a nawet niektórym naszym towarzyszom. Tych szczególnie zachęcamy, aby „wzięli się w garść”. Nie ma powodu do magazystwa, do paniki. Nie takie trudności pokonywaliśmy. Sporośmy i o obecnej sytuacji.

W sumie więc przełamując materialne, ekonomiczne ograniczenia, nie wolno dziś zapominać o barierze psychospołecznej, tworzonej w ludzkich umysłach. Uświadomienie podłoża, na którym ona powstaje i rozbicie tej bariery, to kluczowe zadania naszej partii, w tym jej frontu ideologicznego — propagandowego. To jeden z głównych odcinków pryncypiinalnej walki z wrogiem i jednocześnie warunków powodzenia naszych planów i zamierzeń.

Ludowe Wojsko jest dobrą szkołą organizacji i obywatelskości. Jest to naszemu krajowi dziś szczególnie potrzebne. Podejmowanych jest bowiem wiele szlusznych decyzji i uchwał. Jednakże ich realizacja, egzekucja, wciąż pozostawia wiele do życzenia. Doświadczenia sił zbrojnych mogą więc być tutaj niezwykle pomocne. Na niektórych pozawojskowych posterunkach pozostają jeszcze ludzie w mundurach. Jest ich jednak już niewiele.

Zdecydowana większość, po wykonaniu odpowiedzialnego zadania, wróciła do koszar, do miejsc swej służby. Wbrew różnym pomówieniom naszych wrogów, jedną i wyłączną powinnością Ludowego Wojska — zgodnie z wolą partii, która je ideologicznie ukształtowała — jest, była i będzie służba narodowi.

J.Gajewicz: „Samą przychylnością władz centralnych bez naszego poważnego wysiłku, niewiele zrobimy dla Krakowa”



(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

pominąć zarówno spraw funkcjonowania samej partii jak i problemów gospodarczych, realizowania reformy z jej wszystkimi komplikowanymi mechanizmami i skutkami także. I sekretarz KC gen. W. Jaruzelski powiedział, że gdybyśmy byli w stanie skutecznie rozwiązać problemy gospodarcze, to 70 proc. spraw o charakterze społeczno-politycznym po prostu by odpadło, nie istniało. Wyrażono by szereg argumentów naszym politycznym przeciwnikom.

Mówiąc o stanie obecnym i rozwoju Krakowa, nie sposób pominąć sprawy niezwykle ważnej — ochrony środowiska, a co za tym idzie modernizacji przemysłu krakowskiego, a więc de facto jego rozwoju, uszlachetniania. W całym kompleksie tych spraw do najważniejszych należy modernizacja Huty im. Lenina i innych krakowskich zakładów. Równie ważne z ogólnopolskiego niejakiego punktu widzenia, jest to, co Kraków reprezentuje. Jako miasto, jako kontynuator określonych funkcji historycznych i kulturowych, jako zespół zabytków, muzeów. Nie jest to przecież tylko sam Wawel i tyśiące cennych obiektów sztuki, ale także czy przede wszystkim ludzie — środowiska twórcze i naukowe. Jaką więc oczekiwaną funkcję powinna spełniać, a jaką spełnia nasza krakowska inteligencja? Jaką spełnia rolę Kraków?

Przedstawiliśmy ocenę sytuacji, kłopoty, zagrożenia nawet w niektórych sferach życia społecznego, politycznego i gospodarczego naszego województwa, mówiliśmy o rozwoju a raczej należałoby powiedzieć niedorozwoju Krakowa. Wreszcie postawiliśmy wnioski...

Właśnie, jakie wnioski Komitet Krakowski Partii przedstawił na posiedzeniu Biura Politycznego i które z nich będą miały w najbliższej czy też dalszej przyszłości szansę realizacji?

Wniosków takich, jakby się ktoś spodziewał — bardzo konkretnych wniosków dotyczących spraw szczegółowych — na Biurze Politycznym nie przyjęto. Nie było to ani miejsce, ani odpowiedni czas ku temu, aby na przykład „wystąpić z propozycją”. Jest potrzebny nam jest most, choć tak naprawdę — to dwa nowe mosty niezbędne są w Krakowie.

Nas interesowały ustalenia i wnioski kierunkowe, a ocena na Biurze Politycznym daje możliwość spojrzenia szerszego — w kontekście innych województw i potrzeb ogólnopolskich stawianych pod adresem Krakowa.

Nie znaczy to oczywiście, że o szczegółowych, konkretnych bolączkach i sprawach zapomnieliśmy. W przyszłym planie 5-letnim znaleźć się muszą przede wszystkim takie zadania jak poprawa komunikacji, rozbudowa bazy służby zdrowia, modernizacja zakładów, ochrona środowiska, budownictwo mieszkaniowe. Wnioski podjęte na posiedzeniu Biura Politycznego dotyczące partii wskazują na dalszą konieczność jej umacniania, na rozwój, rolę i oddziaływanie małych organizacji partyjnych na najbliższą społeczność i odzyskiwanie zaufania do partii. Istotnym zadaniem — koniecznością po prostu — jest większe niż do tej pory zajęcie się przez partię gospodarką, mając na uwadze społeczno-polityczne aspekty wyników działalności produkcyjnej. Wzajemny na przykład sprawę jakości produkcji, jej wytworów — a także się, iż ponosimy tu ogromne, nie tylko materialne, ale i społeczne straty. Na takie wyniki działalności gospodarczej, jako kraj nie będący w łatwej sytuacji gospodarczej, nie powinniśmy sobie po prostu pozwalać. Wiele wniosków dotyczyło rozwiązań systemowych, m.in. pracy partyjnej, funkcjonowania rad narodowych, urzędu prezydenta.

Jakie problemy i zadania, po tym posiedzeniu Biura Politycznego, stają przed krakowską organizacją partyjną? Dalsze konsolidowanie szeregów partyjnych, umacnianie partii, ograniczenie i likwidacja naszych słabości — to najważniejsze. Przynależność do partii to przecież dobrobrot dokonany wybór określonej politycznej drogi i określonego politycznego myślenia. Niektórzy członkowie partii jeszcze o tym zapominają, unikają tego tematu, nie w rozważaniach i dyskusjach, ale w działaniach i w realizacji uchwał. Jeżeli ktoś wybiera drogę poprzez PZPR to znaczy, że godzi się i przyjmuje zarówno koncepcje wypracowane przez naszych poprzedników, jak też godzi się z tym, co nazywa się dyscypliną partyjną.

Istotnym zadaniem partii są także działania na rzecz reformy, uświadomienie społeczeństwu, iż jest ona pewnym systemem, którego chcemy i będziemy bronić. To jakby niechciane dziecko, którego przecież całe prawie społeczeństwo oczekiwało, nie jest jeszcze zapewne najpiękniejsze i najbardziej wysłone. Będziemy reformy bronić, ale oczywiście w mądry sposób — nie będziemy bronić niewłaściwych i nie sprawdzających się rozwiązań. Przykładanie tej samej miary zasad reformy do zakładu przemysłowego i instytucji kulturalnej jest błędem i nieporozumieniem. Potrzebne są inne rozwiązania, choć w ramach całej reformy. Sprawa

partii powinien być także udział, poprzez rady narodowe będące reprezentantami społeczeństwa, w formułowaniu planów jednorocznych i 5-letnich. Chodzi tu i o możliwość wyartykułowania autentycznych, konkretnych potrzeb społecznych przynoszących również wzrost zaufania do rad i o odpowiedzialność za podjęte decyzje. Wszystkie wnioski są ważne, przez te czy inne społeczności oczykiwane, ale ze względu na dobro ogółu musi nastąpić ich gradacja.

Ostatnio na sześciu centralnym przygotowywane i podejmuje się szereg decyzji dotyczących Krakowa. Było posiedzenie Biura Politycznego, przygotowana jest ustawa sejmowa dotycząca rewaloryzacji zabytkowych zespołów Krakowa, są także decyzje Rady Ministrów. Czy tego rodzaju zainteresowanie naszym miastem, którego inspiratorem jest przecież krakowski komitet partii, przyniesie, a jeżeli tak to na ile, zmiany, nowe możliwości dla Krakowa i jego mieszkańców?

Na posiedzeniu Biura Politycznego podjęliśmy kierownictwu partii za stałe zainteresowanie problemami naszego miasta i jego mieszkańców. Towarzysz generał Wojciech Jaruzelski był przecież kilkakrotnie w Krakowie, interesował się wszystkimi dziedzinami życia, od tych najtrudniejszych poczynając, dotyczących rozwoju Huty im. Lenina, warunków życia hutników; poznał także problemy krakowskiej nauki i nawet kłopoty studentów. Tu na Wawelu, towarzyszy Jaruzelski rozmawiał z papieżem — głową Kościoła rzymskokatolickiego, także o tych problemach, które dziś w Polsce tak mocno dają o sobie znać o stosunkach państwo-Kościół. W Krakowie odbyło się posiedzenie Prezydium Rady, mieliśmy również bardzo znaczące obchody 300-lecia wiktoria wiedeńskiej. Niezmienne od lat wielu jest także zainteresowanie i przychylność dla Krakowa towarzysza profesora Henryka Jabłońskiego — przewodniczącego Rady Państwa. W naszej partyjnej, i nie tylko partyjnej działalności wspiera nas towarzyszy sekretarz Kazimierz Barcikowski, były i sekretarz Komitetu Krakowskiego znający wymienienie i kłopoty, i specyfikę naszego miasta. Problemy Krakowa znają również pozostali członkowie kierownictwa partii i rządu i chyba także dlatego mogła się narodzić tak ważna dla nas uchwała Rady Ministrów nr 19/85 stwarzająca preferencje dla rewaloryzacji zabytków Krakowa. Przedsiębiorstwa budowlane (i inne) będą zaopatrywane tak jak przedsiębiorstwa korzystające z zamówień rządowych, będą możliwe pewne zwolnienia w ramach PAF; reorty będą zobowiązane dopracować szczegółowe programy dotyczące Krakowa. Uchwała Rady Ministrów mówi o Krakowie jako o obszarze szczególnie chronionym i nie ogranicza w czasie realizacji wskazanych zadań. Many także nadzieje, że zostanie przez Sejm uchwalona ustawa dotycząca krakowskich zabytków, która da podstawę dla dalszych, szczegółowych aktów normatywnych — ot choćby jak przydział określonego jakościowo węgla oraz zgoda aby dwa rejonu miasta (w pierwszej obwodnicy i Kazimierz) ogrzewane były gazem. Kiedyś liczyliśmy na życzliwość np. resortu górnictwa i spotkaliśmy taką ze strony ministra gen. Cz. Piotrowskiego. Dziś te akty dają nam do tego prawo.

Towarzysz Sekretarz, jesteśmy w tym miejscu naszej reformy, iż powinniśmy ją zrealizować. Co przeciętny mieszkaniec naszego miasta będzie miał z tego, że na Biurze Politycznym KC mówiono o Krakowie? Co się może zmienić?

Od posiedzeń jakichkolwiek ciał, nawet centralnych, niewiele się zmienia — decyduje przede wszystkim praca, i to praca nasza. Przedstawiliśmy na tym posiedzeniu także nasze zaangażowanie i zobowiązanie w czynach społecznych, które chce społeczeństwo świadczyć na rzecz swojego miasta, dzielnicy, gminy. Ja w tych działaniach upatruję szansy na załatwienie wielu spraw. Na pewno decyzje kierunkowe, systemowe rozwiązania, ustawy i uchwały dają nam i szansę, i nas zobowiązują. Sama uchwała Rady Ministrów nie przeprowadzi procesu rewaloryzacji w Krakowie. My sami musimy przedstawić i przygotować szczegółowe programy, musimy zyskać poparcie społeczne dla roboty już, a nie ciągle dyskutować o tych programach. Musimy, wykorzystując wspomniane akty prawne, zabrać się do pracy. Także tej społecznej np. przy budowie nowego torowiska, po którym przecież jeździć będzie tramwaj dowożący także tych ludzi, którzy tu włożyli swój trud. Kierunkowe decyzje Biura Politycznego dają akceptację dla naszych rozwiązań i poparcie, choćby w formie wspomnianej uchwały Rady Ministrów czy decyzji resortowych. Ale wszyscy musimy mieć świadomość, że samą przychylnością tylko władz centralnych, bez naszego zaangażowania się, poważnego udziału i ciężkiej pracy, niewiele zrobimy dla Krakowa. Potrzebny jest wysiłek całego społeczeństwa. Jako partia podjęliśmy się organizacji tego wysiłku ale i sami będziemy pracować w pierwszym szeregu. Wokół tych celów koncentrować się więc będą działania krakowskiej organizacji partyjnej.

Dziękuję za rozmowę.

ŚLAWOMIR J. TABKOWSKI

Krajowa narada sołtysów

Rola i zadania samorządu wiejskiego

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

przedsiewzięciach, które mają zapewnić dalszy postęp w produkcji rolniczej i stworzyć podstawy do szerszego rozwoju hodowli na krajowych paszach. Podstawowym kryterium oceny rolnictwa jest poziom dostaw jego produktów do uspokożonych punktów skupu. Poziom produkcji towarowej, który może zapewnić samowystarczalność żywnościową kraju osiągnęło już woj. leszczyński.

Rolę samorządu wiejskiego w realizacji nowych zadań społeczno-gospodarczych omówił minister administracji i gospodarki przestrzennej gen. dyw. Włodzimierz Oliwa. Przypomniał on, że w ub. r. weszła w życie nowa ustawa o systemie rad narodowych i samorząd terytorialny, która rozszerzyła kompetencje samorządu stwarzając mu możliwości skutecznego oddziaływania na rozstrzygnięcie problemów nurtujących lokalne społeczności.

Przeprowadzona na mocy tej ustawy kampania wyborcza do organów samorządu mieszkańców wyłoniła we wsiach rady sołtysów.

Samorząd mieszkańców w nowym jego kształcie, ze

swymi licznymi uprawnieniami stanowi konkretny wyraz uosobienia władzy. Tere nowe organy administracji państwowej i podporządkowane im jednostki organizacyjne — powiedział W. Oliwa — zostały ustawowo zobowiązane do uwzględniania i realizowania uchwał i opinii samorządu mieszkańców. Stworzone zostały też finansowe podstawy do rozwoju działalności przez samorządy mieszkaniowe. Samorząd stał się faktycznym dysponentem środków finansowych przekazywanych do jego dyspozycji z podatku rolnego.

Nawiązując do odpowiedzialnych zadań, jakie sołtysi — działacze wiejskiej społeczności — w swoim środowisku W. Oliwa podkreślił, że od aktywności członków rad sołtyskich i umiejętności ich współdziałania z miejscowymi organizacjami politycznymi i społeczno-zawodowymi zależy będzie, w jakim stopniu samorząd wiejski wykorzysta ustawowe uprawnienia dla polepszenia warunków pracy i życia lokalnej społeczności.

Zabierając głos w dyskusji przedstawiciele wsi, nawiązali do najistotniejszych spraw społecznych i gospodar-

czych swych środowisk. Wskazywali wszechstronne przeobrażenia, jakie dokonywały się na wsi w 40-lecie Polski Ludowej oraz konkretne sposoby rozwiązywania obecnych problemów produkcyjnych i społecznych wiejskiej społeczności. Czyny społeczne, dzięki którym przybywa na wsiach ośrodków zdrowia, wodociągów, dróg i świetlic, są — konkretnym wyrazem dążeń mieszkańców do poprawy warunków swego bytu, a równocześnie szkołą obywatelskiego wychowania.

Wiele uwagi poświęcono problemom rzutującym na wzrost produkcji rolnej i nowoczesności metod gospodarowania. Podzielono opinie zawarte w referatach, że nasze rolnictwo ma jeszcze spore rezerwy, podkreślając jednocześnie jest od podwyższenia kwalifikacji rolników, poprawy zaopatrzenia w przemysłowe środki pionołotwórcze, a w znacznej liczbie miejscowości — od zmeliorowania pól oraz dostaw wody na cele bytowe i produkcyjne.

Spora miejsca w wypowiedziach zajęły problemy związane z codzienną pracą sołtysa, jako współgospodarza i

współorganizatora życia społeczno-kulturalnego na wsi.

W przerwie obrad kilkunastu sołtysów — szczególnie zasłużonych w inicjowaniu i rozwijaniu różnorodnych form działalności społeczno-gospodarczej na wsi — odznaczonych zostało przyznaniem im przez Radę Państwa, odznaczeniami państwowymi.

Aktu dekoracji dokonali: I sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów gen. armii Wojciech Jaruzelski i przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński.

Na zakończenie narady głos zabrał I sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów gen. armii — Wojciech Jaruzelski.

Były to — powiedział — polityczne obrady. Pozwoliły bowiem przedstawicielom kierownictwa partii i rządu zapoznać się lepiej z sytuacją i problemami terenu, a zarazem stanowiły okazję do poinformowania przedstawicieli wsi — sołtysów o sprawach, które mają wymiar ogólniejszy, państwowy. Narada — podkreślił premier — obok swego roboczego znaczenia, jest także wyrazem szacunku i uznania dla pracy całej polskiej wsi, a szczególnie dla sołtysów, a więc dla tych, którzy wieś reprezentują, wyłonieni przez swoją wiejską społeczność jako najbardziej godni zaufania społecznie i wzorowi gospodarze.

Na zakończenie Wojciech Jaruzelski życzył sołtysom nowych osiągnięć oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

RADA PRACOWNICZA
KRAKOWSKIEGO
PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWLANEGO
W KRAKOWIEogłasza konkurs na stanowisko
DYREKTORA PRZEDSIĘBIORSTWA

Kandydat winien spełniać następujące warunki:

- wykształcenie wyższe techniczne z praktyką pracy w wykonawstwie budowlanym
 - staż pracy minimum 8 lat na stanowisku kierowniczym
 - nieprzekroczone 55 lat życia
- Ponadto należy dostarczyć niżej wymienione dokumenty:
- opinie pracy z ostatnich 5 lat
 - aktualne świadectwo o stanie zdrowia
 - ankietę personalną
 - życiorys
 - odpis dyplomu

Zgłoszenia przyjmuje się w okresie 14 dni od chwili ukazania się ogłoszenia w prasie pod adresem Krakowskie Przedsiębiorstwo Budowlane w Krakowie, ul. Wadowicka 10, 30-415 Kraków, pok. nr 322.

Informacji o stanie Przedsiębiorstwa udziela Główny Księgowy, tel. 66-95-60.

O terminie konkursu zainteresowani zostaną powiadomieni oddzielnie.

„SPOŁEM”
POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW
W NOWYM SĄCZUzatrudni zaraz
KRAWCOWE i FRYZJERKI

Warunki pracy i płacy do omówienia w Sekcji Usług i Targowisk, Nowy Sącz, ul. Matejki 10.

ZAKŁAD GAZOWNICZY KRAKÓW
ZATRUDNI natychmiast

następujących pracowników:

- ▲ robotników niewykwalifikowanych
- ▲ tokarzy
- ▲ ślusarzy
- ▲ monterów sieci gazowej

Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy pracowników przemysłu gazowniczego.

Ponadto Zakład zapewnia:

- szczegółowe uprawnienia z Karty Górnika
- po roku pracy ekwiwalent pieniężny za 3000 m³ gazu rocznie
- szeroki wachlarz świadczeń socjalnych

Blizszych informacji udzieli i przyjmuje do pracy Dział Kadr i Szkolenia ZGK w Krakowie, ul. Gazowa 16, tel. 66-05-22, wewn. 53, codziennie z wyjątkiem sobót w godzinach 7—13.

ABSOLWENCI KLAS ÓSMYCH!

ZESPÓŁ SZKÓŁ ZAWODOWYCH
MINISTERSTWA GÓRNICWA I ENERGETYKI
W KRAKOWIE
ul. Brzozowa 5

I ZAKŁAD GAZOWNICZY KRAKÓW
w Krakowie, ul. Gazowa 16

— zapewnią Wam zdobycie atrakcyjnego i popłatnego zawodu

- ◆ MONTERA sieci i instalacji gazowniczych
- ◆ TECHNIKA MECHANIKA

w ZASADNICZEJ SZKOLE ZAWODOWEJ
GÓRNICWA NAFTOWEGO I GAZOWNICTWA

oraz 3- i 5-letnim

TECHNIKUM GAZOWNICTWA

W czasie nauki szkoła i Zakład Gazowniczy Kraków zapewnia:

- bezpłatne zakwaterowanie w internacie
- wyżywienie
- odpłatność za praktyczną naukę zawodu
- stypendium pieniężne fundowane przez Zakład Gazowniczy Kraków
- udział w zajęciach sportowych, kołach zainteresowań, zespołach artystycznych, wycieczkach, rajdach turystycznych, letnich obozach kajakowych i zimowych narciarskich

Absolwenci mają zapewnione zatrudnienie w Zakładzie Gazowniczym Kraków, który oferuje wysoko płatną pracę w wyuczonym zawodzie.

Ponadto mogą podjąć pracę w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych w miastach i na wsiach, jak również otwierać własne zakłady usługowe w zakresie gazownictwa.

Wpisy przyjmuje oraz informacji udziela sekretariat Zespołu Szkół Ministerstwa Górnicwa i Energetyki w Krakowie, ul. Brzozowa 5, I piętro, pokój 101, w godz. 8-15, tel. 22-49-53 lub 66-32-57, i Dział Kadr i Szkolenia Zakładu Gazowniczego Kraków, ul. Gazowa 16, tel. 66-05-22, wewn. 53.

nowość

NOWA METODA WALKI Z INSEKTAMI
Nowy środek owadobójczy — sprawdzony na rynkach zagranicznych, atest Państwowego Zakładu Higieny.

prusakolep

Zabija karaluchy, prusaki.

Działa przez pięć miesięcy. Czysty w użyciu, bezzapachowy, nie zagraża naszemu zdrowiu.

Chemicznie opracowany przez amerykańskich naukowców.

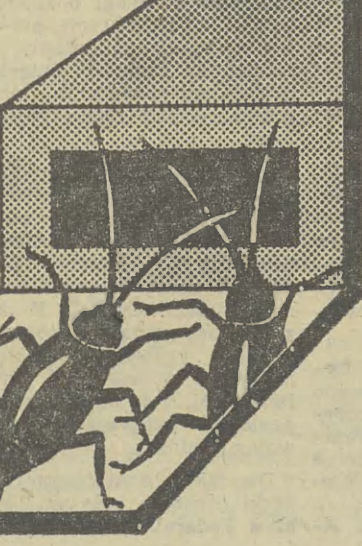
Działa szybko i skutecznie.

Stosując nasz środek wygrysz walkę z insektami.

Do nabywania w sklepie chemicznym „Spolem” nr 651, Kraków, ulica Stradom 19, tel. 22-90-31.

Producent: Przedsiębiorstwo Polonijno-Zagraniczne „GRAND-POL” al. Rewolucji Październikowej 81a, paw. 3

Warszawa, tel. 22-22-83.



WIESŁAW MERCIK

1) Żądza panowania, 2) Kościół walczący, 3) Pozostałość, 4) Podkreślenie moje.

PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI
KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ
WIELICZKA
ul. Bogucka 15

przyjmie natychmiast

- ◆ Z-CĘ DYR. D/S TECHNICZNYCH I EKSPLOATACJI
- ◆ KIEROWNIKA ZAKŁADU REMONTOWO-BUDOWLANEGO
- ◆ KIEROWNIKA KGR-u
- ◆ KIEROWNIKA MAGAZYNU
- ◆ INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW BUDOWLANYCH
- ◆ SPECJALISTĘ D/S BHP, P-POŻ. I SAMOBRONY
- ◆ SPECJALISTĘ D/S ZAOPATRZENIA
- ◆ PRACOWNIKÓW PRODUKCYJNYCH
- ◆ DEKARZ-BLACHARZ
- ◆ MURARZ-BETONIARZ
- ◆ ZDUN
- ◆ CIESIŁA-STOLARZ
- ◆ POSADZKARZ
- ◆ KONSERWATOR ZIELENI
- ◆ SPRZĄTACZ POSESJI

oraz PRACOWNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej oferuje korzystne wynagrodzenie w systemie dniówkowym i akordowym wg własnego Regulaminu Zakładowego Systemu Wynagradzania.

Ponadto zakład zapewnia wczasowy pracowniczy, kolonie, nagrody jubileuszowe, dodatki za wysługę lat.

W Przedsiębiorstwie istnieje możliwość otrzymania mieszkania.

Zgłoszenia przyjmuje: Dział Spraw Pracowniczych i Administracji, Wieliczka, ul. Bogucka 15, tel. 78-20-11 i 78-14-42.

SPRZEDAŻ

MAGIEL elektryczny, pełny automat, wałek 180 cm, z gwarancją — sprzedam. Oferty 56/22 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

DREWNO — plazy (bale), 23 m³ sprzedam. Oferty 47/22 „Prasa” Nowy Sącz, Narutowicza 6, S-47/22

NIERUCHOMOŚCI

WILLĘ jednorodzinne w Poznaniu, centrum, ogrzewanie gazowe, garaż, telefon, ogród, wszelkie wygody, wolna, zamienić na podobną w Zakopanem. Warunki do uzgodnienia. Oferty kierować: Edward Kudlik, ul. Bohaterów Stalingradu 3, 64-000 Kościan. P-53

DZIAŁKĘ budowlaną, minimum 8 arów, może być z domem, do rozbiórki lub w stanie surowym, w Żywcu, Nowym Targu, Jordanowie, Mieście Dolnej, Nowym Sączu lub w Starym Sączu — kupię. Oferty 53/14 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

MLYN gospodarczy lub urządzenie młynskie do sprzedania, możliwość wydzierżawienia. Oferty 52/22 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

GOSPODARSTWO pod oweczarstwo — kupię, możliwe dozwolenie. Chmielewski, Kraków, os. Sportowe 26/28. g-52/28

NOVY dom jednorodzinny z działką, 1 km od Bochni — sprzedam. Oferty 52/28 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

SAMOCHÓD

marki ZUK lub NYSA
w dobrym stanie
używany

maksymalnie 2 lata

kupi

od jednostki

uspokojonej

PRZEDSIĘBIORSTWO

„CHEMADEX”

w Krakowie

Informacje kierować do

Działu Administracyjno-

Gospodarczego „Chema-

dex” Kraków, ulica

Dzierżyńskiego 114, tel.

37-21-33, wewn. 219.

T-47/54

T-47/54

T-47/54

T-47/54

T-47/54

T-47/54

T-47/54

T-47/54

T-47/54

T-47/54

T-47/54

T-47/54

T-47/54

T-47/54

T-47/54

T-47/54

T-47/54

T-47/54

T-47/54

T-47/54

T-47/54

T-47/54

T-47/54

T-47/54

T-47/54

T-47/54

T-47/54

T-47/54

T-47/54

T-47/54

T-47/54

T-47/54

T-47/54

T-47/54

T-47/54

T-47/54

T-47/54

T-47/54

T-47/54

T-47/54

T-47/54

T-47/54

T-47/54

Wydanie 1

